

Manikowski, Adam

Andrzej Wyczański 1924-2008

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 53/3-4, 7-16

2008

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Adam Manikowski

Instytut Historii

Warszawa

ANDRZEJ WYCZAŃSKI 1924–2008

Odszedł w Wielką Sobotę 2008 po długiej walce z chorobą nowotworową. Był jednym z najważniejszych i – jak to zwykle bywa – trochę niedocenianych historyków czasów nowożytnych. To ostatnie jest stwierdzeniem pewnej normy w ocenie dwudziestowiecznych prac badaczy wieków średnich i wczesnej nowożytności, w ocenach których stosowny zachwyt idzie o lepsze z wytykaniem drobnych błędów natury warsztatowej czy zarzutami o uleganie doraźnym modom lub ideologiom. Marceli Handelsman, Tadeusz Manteuffel, Aleksander Gieysztor, Karol Modzelewski, gdy chodzi o początki państwa/feudalizmu na ziemiach polskich, czy też Jan Rutkowski, Witold Kula, Andrzej Wyczański, Marian Małowist i jego szkoła oraz Jerzy Topolski, gdy chodzi o epokę nowożytną, to nazwiska uczonych polskich, które wniosły w ubiegłym stuleciu najwięcej do historiografii światowej, zadawałając najczęściej tylko drugoplanową pozycją komentatorów domniemanej polskiej czy wschodnioeuropejskiej specyfiki.

Los sprawił, że Andrzej Wyczański całą swoją edukację odbył w warunkach dalekich od nawet tej względnej normalności właściwej wcześniejszym i późniejszym czasom. Urodzony w 1924 roku, gimnazjum i liceum ukończył na tajnych kompletach w liceum Batorego w Warszawie. Studia historyczne rozpoczął też na Tajnym Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem docenta Tadeusza Manteuffla, a ukończył je po upadku Powstania na Uniwersytecie Jagiellońskim pod opieką takich znakomitości, jak Józef Feldman, Władysław Konopczyński czy Jan Dąbrowski, uzyskując stopień magistra na podstawie pracy o dwunasto-

wiecznym Pomorzu Zachodnim, pisanej pod kierunkiem Romana Grodeckiego. W 1946 roku świeżo upieczony magister powraca do Warszawy, gdzie przez kilka lat znajduje zatrudnienie w reaktywowanym po wojnie Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Tam też doktoryzuje się w 1953 roku na podstawie rozprawy *Francja wobec państw jagiellońskich w latach 1515–1529*.

Jego kariera jako dydaktyka uniwersyteckiego wkrótce jednak się kończy. Wyczański z właściwym sobie dystansem do wszelkiego zaangażowania politycznego nie pasuje do swych kolegów z młodszego pokolenia znacznie bardziej autentycznie i spontanicznie przeżywających przemiany lat pięćdziesiątych. To zapewne było przyczyną Jego odejścia z Uniwersytetu i zatrudnienia w 1953 roku w jednej z placówek świeżo powołanej na wzór radzieckiej Polskiej Akademii Nauk. Szczęśliwie, wbrew intencjom twórców Akademii, kierowany przez Tadeusza Manteuffla Instytut Historii okazał się jednym z miejsc w humanistyce polskiej, gdzie władza zdecydowała się raczej zaakceptować czy tolerować osoby wykazujące się wprawdzie niedostateczną żarliwością polityczną, za to posiadające niepodważalne kwalifikacje i osiągnięcia badawcze. Dla Wyczańskie-go staromiejski Instytut okazał się być Jego najdłuższym miejscem zatrudnienia. Z czasem też stał się w nim osobą kierującą kolejno Zakładem Dziejów Polski Przedrozbiorowej, Pracownią Dziejów Rzeczypospolitej Szlacheckiej czy Pracownią Historii Polski Nowożytnej. Zaś w hierarchii samej korporacji doprowadziło Go to do stanowisk Sekretarza I Wydziału Nauk Społecznych i Wiceprezesa – Sekretarza Naukowego PAN.

Momentem przełomowym w życiu Andrzeja Wyczańskie-go okazało się podjęcie przez Niego roku pracy nauczycielskiej w świeżo tworzonej na fali antyinteligentkiej polityki partyjnej po 1968 roku Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, tak jak wiele innych nowych pseudo-wyższych uczelni mających dać odpór zgniliznie, rewizjonizmowi i czemu tam jeszcze, którymi prześląkły uniwersytety w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i innych starych, z definicji niemal wrogich socjalizmowi placówkach akademickich. Paradoksalnie, w każdym razie w przypadku białostockim, problemem okazały się kadry. Wprawdzie na miejscu nie brak było osób gotowych gorliwie wypełniać polecenia władz i zwalczać różnego rodzaju ich wyimaginowanych przeciwników, na ogół jednak brakło im minimalnego choćby dorobku naukowego. I tak oto za sprawą pierwszego, jak to się wówczas mówiło „partyjnego” Kierownika Filii w Białymstoku, profesora Andrzeja Jezierskiego, historyka gospodarczego o niepodważalnym dorobku, doszło do utworzenia w Białymstoku ośrodka badań historycznych, w którym przez lata pracowali uczeni o – delikatnie rzecz ujmując – pewnym dystansie w stosunku do otaczającej ich rzeczywistości. Trudno było za ulubieńców władz uznać profesorów Elżbietę Kaczyńską, Andrzeja Wyrobisza, Ewę Wipszycką-Bravo lub Andrzeja Paczkowskiego czy, z młodszego pokolenia, Stefana Mellera, Andrzeja Woltanowskiego, Jana Kofmana i Daniela Grinberga.

W tej grupie „lokacyjnej” znalazł się też, trochę przypadkiem, od 1974 roku Andrzej Wyczański i – o dziwo – Białystok prawie przez trzydzieści lat okazał się dla niego swoistym drugim domem, a na pewno źródłem olbrzymiej nauczycielskiej satysfakcji. Z niewyjaśnionych bliżej przyczyn Wyczański, badacz o opinii klasycznego PAN-owskiego gabinetowego badacza, stał się w ciągu paru lat kierownikiem najciekawszego seminarium magisterskiego, przyciągającego od początku najlepszych i świetnie przygotowanych studentów. Jeszcze bardziej niezrozumiałym czyni ten fenomen „atrakcyjności” tematyki prac dyplomowych pisanych pod Jego kierunkiem, skupiających się na wydajności folwarku szlacheckiego, położeniu ekonomicznym zatrudnianej w nim czeladzi, wreszcie rekonstrukcji statystycznej struktur rodzin w czasach nowożytnych. Z czasem powstała z tego szkoła badań nad społeczeństwem, gospodarką i kulturą Rzeczypospolitej szlacheckiej, której badania dzisiaj kontynuują Anna Kamler, a zwłaszcza Cezary Kuklo, który stał się wybitnym specjalistą w zakresie demografii historycznej czasów nowożytnych. Źródłem tego białostockiego sukcesu Uczonego doszukiwać się należy z jednej strony w naturalnej skłonności studentów tego pokolenia do wybierania mistrzów o najwybitniejszym dorobku i najlepszym warsztacie, z drugiej zaś w dotychczas nieujawnionych talentach dydaktycznych uczonego, który błyskawicznie stał się dla nich mistrzem „przedwojennego” wzorca nie tylko dbającego o lektury swoich uczniów i ich rozwój intelektualny, ale też służącego radą i pomocą w ich codziennych kłopotach. Nic przeto dziwnego, że pełnił w Białymstoku dwukrotnie funkcję Dyrektora Instytutu Historii w niełatwym okresie 1986–1991, a potem przez wiele lat przewodniczył jego Radzie Naukowej, zaś w roku 1999 otrzymał doktorat honorowy samodzielnego uniwersytetu. Pełne docenienie osiągnięć Wyczańskiego jako nauczyciela pozostanie jeszcze kwestią czasu i dalszego dorobku uczniów, którzy w liczbie ponad stu pisali pod Jego kierunkiem prace magisterskie i z których ponad dziesiątka z powodzeniem obroniła swe rozprawy doktorskie.

Andrzej Wyczański był też uczonym dosyć często zajmującym się sprawami organizacyjnymi, nawet bardzo odległymi od swych zainteresowań badawczych. Jedną z nich, stosunkowo mało znaną, było współtworzenie i kierowanie w latach 1949–1959 Stacją Mikrofilmową przy Bibliotece Narodowej w Warszawie. Pisanie o tym w początku XXI wieku, gdy digitalizacja zasobów piśmiennictwa zdaje się być rzeczą powszechną, wydaje się pewnym anachronizmem. W pierwszych latach powojennych, przy olbrzymich zniszczeniach kolekcji bibliotecznych i zasobów archiwalnych na ziemiach polskich ich rejestracja na kliszy fotograficznej i tą drogą udostępnienie szerokim kręgom badaczy było działaniem ze wszech miar nowatorskim, a jego znaczenie potrafi dziś docenić każdy korzystający ze źródeł historyk. Uruchomieniu akcji mikrofilmowania materiałów źródłowych towarzyszyła też refleksja nad sposobami, w jaki unowocześnienia techniczne rewolucjonizowały system informacji naukowej i możliwość łatwego dostępu do znajdujących się w odległych częściach świata materiałów źródło-

wych. Jej efektem, bardziej znanym archiwistom i bibliotekarzom niż historykom, była wydawana dwukrotnie (1960 i 1972) praca *Mikrofilm – nowa postać książki* oraz liczne artykuły encyklopedyczne poświęcone tym problemom.

Od połowy lat pięćdziesiątych Wyczański zaczął na poważnie specjalizować się w historii gospodarczej, i to nie tylko dlatego, że była to jedna z nielicznych dziedzin nauk społecznych, której uprawianie wymagało stosunkowo niewielkich koncesji ideologicznych, lecz przede wszystkim z prostego powodu, że tematyka ta – jak rzadko która – odpowiadała zarówno jego temperamentowi, jak i zainteresowaniom. Ta dziedzina badań miała zresztą ugruntowaną pozycję nie tylko w historiografii polskiej, ale i na polu międzynarodowym za sprawą nowoczesnych badań i pionierskich edycji źródłowych Franciszka Bujaka i Jana Rutkowskiego oraz ich uczniów i współpracowników. U Wyczańskiego wykształciła ona bardzo rzadki ciągle wśród historyków polskich nawyk do traktowania dziejów polskich jako integralnej części historii cywilizacji europejskiej i poszukiwania we wszystkich niemal dziedzinach historii elementów porównywalnych, zwłaszcza w ich wymiarze kwantytatywnym.

Pierwszym jego dokonaniem, które po dzień dzisiejszy zajmuje wyjątkową pozycję w historiografii, były badania nad folwarkiem szlacheckim w szesnastym stuleciu, których ostateczne wyniki opublikowane zostały jako dwie książki. Zwłaszcza pierwsza z nich, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500–1580* (Warszawa 1960), po dzień dzisiejszy stanowi podstawową pracę o zasadach funkcjonowania tworzących się w Polsce w szesnastym stuleciu folwarcznych gospodarstw/przedsiębiorstw szlacheckich. Jej uzupełnieniem stała się monografia gospodarki folwarczej w dobrach starostwa korczyńskiego. Prace te są modelowym przykładem możliwości warsztatowych, jakimi dysponował historyk zajmujący się gospodarką rolną wczesnonowożytnego feudalizmu. Są one więc znakomitym przewodnikiem po bazie źródłowej i demonstracją przydatności stosowania metod kwantytatywnych, wreszcie bardzo poszerzonym kwestionariuszem badawczym, zwłaszcza gdy chodzi o strukturę społeczną ludności wiejskiej i delikatną sferę relacji między gospodarką naturalną i rynkową czy rozumienie równie w tym wypadku ważnej i specyficznej sfery konsumpcji. Późniejsza i bardziej znana od *Studiów* Wyczańskiego *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego* Witolda Kuli stała się podstawą dla nowego sposobu rozumienia gospodarki feudalnej przez znaczną część historiografii światowej, a zwłaszcza przez francuską szkołę *Annales*, tworząc zupełnie nowe rozumienie mechanizmów rozwojowych feudalizmu, zwłaszcza w jego wschodnioeuropejskim wydaniu. Badania Wyczańskiego przyniosły z kolei staranną i przekonującą propozycję modelu „realnego” folwarcznego gospodarstwa szlacheckiego. Oparta na wyliczeniach średnich danych statystycznych pochodzących z najważniejszych terytoriów koronnych: Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza jest dla znacznej części historyków europejskich podstawą do analizy porównawczej

funkcjonowania feudalnej gospodarki rolnej, zaś w przypadku badań nad tą problematyką w Polsce okazała się ważnym punktem wyjścia do studiów nad odmiennościami i – określanymi dzisiaj mianem mikrohistorii – badań nad swoistością gospodarczą poszczególnych regionów.

Kontynuacją tych prac były *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.* (Warszawa 1969) będące pionierskim studium specyfiki żywieniowej społeczeństwa staropolskiego. Rozprawy te okazały się również wzorcowe zarówno dla historyków polskich, jak i zagranicznych. Z dużą akrybią przedstawił w nich autor kwantytatywny obraz diety mieszkańca ziem Polski wczesnonowożytnej oraz jej skład z podziałem na spożywane rodzaje pokarmu, zawartość w niej tłuszczów i węglowodanów, a także szacunkową wartość kaloryczną, uwzględniając zarazem regionalne odmienności tego fenomenu.

Kolejna rozprawa *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku ...* (Wrocław 1977) zawiera też dwie inspirujące propozycje badawcze. Pierwsza z nich to próba ustalenia relacji między podziałami społecznymi a poziomami żywienia, drugą zaś była próba przedstawienia całościowego obrazu wielkości dochodu narodowego szesnastowiecznej Rzeczypospolitej. Nowatorstwo zaproponowanego przez Autora podziału społeczeństwa szesnastowiecznego na osiem warstw wedle poziomu ich konsumpcji polegało na respektowaniu czysto ekonomicznego, ponadstanowego kryterium, zaś jego rezultaty nadal są wykorzystywane w badaniach porównawczych społeczeństw różnych krajów europejskich. Podobna rola przypadła też szacunkowym ocenom wielkości dochodu narodowego, chętnie zestawianym z podobnymi opracowaniami dla innych krajów. *Uwarstwienie...* okazało się ostatnią pracą zdominowaną przez problematykę czysto gospodarczą, a proces zmiany zainteresowań badawczych Autora symbolizowało utworzenie pod Jego kierownictwem wydawanego przez Instytut Historii PAN pisma *Spółeczeństwo staropolskie*.

Andrzej Wyczański zapewne doskonale zdawał sobie sprawę z hermetycznego charakteru badań nad gospodarką i z tego, że dziejów cen polskiego zboża czy wynagrodzeń najemnych parobków folwarcznych nie da się nigdy uczynić pasjonującą lekturą nie tylko dla szerszego kręgu czytelników, ale nawet dla kolegów-historyków. Był też chyba przekonany, że rzetelność i doskonałość warsztatowa to nie jedyne cele misji, którą zobowiązany jest wypełniać historyk, i że podstawowym przesłaniem tego zawodu jest możliwie szerokie upowszechnianie wiedzy o przeszłości w sposób nie tylko spełniający wymogi rzetelności i uczciwości naukowej, ale również komunikatywny i przystępny.

Stąd też niezwykle ważne miejsce w Jego twórczości zajmują prace o wyraźnym nastawieniu syntetycznym i popularyzatorskim. Był bez wątpienia jednym z najwybitniejszych popularyzatorów szesnastowiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej, jej miejsca w cywilizacji europejskiej oraz – co równie ważne –

zwoleńnikiem udostępnienia polskiemu czytelnikowi nowoczesnego wykładu dziejów europejskich. Wymienić tu trzeba całą serię prac: *Historia powszechna XVI–pierwsza połowa XVII wieku*, *Polska w Europie XVI stulecia*, *Szlachta polska w XVI wieku* i *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej* oraz opublikowany pod jego redakcją zbiór studiów *Polska w Europie Odrodzenia*, z których znaczna część doczekała się nowych wydań i znacznych modyfikacji. Moim zdaniem, to właśnie te prace najlepiej oddają sposób widzenia przeszłości przez Andrzeja Wyczańskiego i zarazem najwięcej wnieść powinny do sposobu rozumienia dziejów nowożytnych Polski i Europy przez następne pokolenia historyków polskich i pasjonatów dziejów Polski.

Pierwszą rzucającą się w oczy cechą Jego piarstwa jest niezwykle wyważony i jednocześnie mało polemiczny tok wykładu. Historycy Polski szlacheckiej bywają pro- i antybatoriańscy, pro- i antyhabsburscy, są wielbicielami bądź wrogami demokracji szlacheckiej, często nie kryją swych sympatii narodowych czy religijnych. Właściwością piarstwa Andrzeja Wyczańskiego jest umiejętność unikania wyrazistych polemik i olbrzymie stonowanie ocen syntetyzujących. Była to chyba sprawa świadomego wyboru Autora, który bodaj nigdy w swoich pracach nie przyznawał racji zbyt radykalnym poglądom, niezależnie od ideologii, z którymi były związane. Próżno więc szukać u niego apologii przewodniego charakteru walki klas z jednej strony lub wierności zasadom historiografii konserwatywnej, jasnego opowiedzenia się za wizją Polski piastowskiej czy jagiellońskiej ze wszystkim ich politycznymi konotacjami.

Przekazywane czytelnikom Jego przemyślenia są owocem wiedzy człowieka głęboko wykształconego, wszechstronnego, ogromnie rozważnego i – co wcale nie jest tak powszechne – badacza nie uciekającego od nowinek warsztatowych. Jednym z najważniejszych Jego opracowań jest wydana po raz pierwszy w 1965 roku *Historia powszechna. Koniec XV w.–połowa XVII w.* opublikowana przez PZWS w ramach serii podręczników uzupełniających dla nauczycieli szkół średnich, a następnie wznowiona w nowej wersji, ograniczonej tylko do jednego stulecia jako *Historia Powszechna. Wiek XVI* przez wydawnictwo TRIO w 1999. W historiografii, również światowej, w drugiej połowie XX wieku zaobserwować można brak syntetycznych ujęć dziejów powszechnych czasów nowożytnych i późniejszych ujęć, które nie byłyby jedynie przedstawieniem dziejów poszczególnych państw uzupełnionym zwyczajowo o rozdziały dotyczące gospodarki, religii i kultury. Przypadki pokonania tego schematu należały w okresie, kiedy Wyczański tworzył swój podręcznik, do rzadkości. Jego książka wyróżnia się logicznym tematycznym układem omawiających cywilizację światową i miejsce w niej Europy, problematykę rozwoju gospodarczego, transformacji społecznych, religijnych, przekształceń struktur państwowych i szczególnie ważkich w tej epoce przekształceń kulturalnych. Mimo tego czytelnik znajdował w niej czytelny wykład najważniejszych wydarzeń historycz-

nych, konfliktów międzynarodowych i wstrząsów społecznych. Nic więc dziwnego, że podręcznik ten, mimo swojego pierwotnego przeznaczenia, na długie lata stał się kompendium akademickim używanym jako podstawowe także na studiach historycznych. W nim też uwidoczniła się jeszcze jedna ważna cecha pisarstwa Wyczańskiego: doskonałe rozumienie dziejów powszechnych, odległe od schematyzmu w ujęciach dziejów innych krajów właściwego znacznej części historyków czy nawyków skupiania się na dziejach politycznych i stosunkach międzynarodowych. Autor, jak mało kto, czuł i rozumiał proces przekształceń cywilizacji europejskiej imponując przy tym czytaniem w literaturze obcej, a trzeba pamiętać, że należał do pokolenia dysponującego dość ograniczoną ilością książek i czasopism zagranicznych w bibliotekach w kraju i incydentalnymi możliwościami pracy za granicą.

Podręcznik dziejów szesnastego stulecia, który uważam za jedną z najbardziej udanych i zobiektywizowanych prac tego typu, to nie jedyne osiągnięcie Wyczańskiego na polu popularyzacji. Opublikowana również w 1965 roku (i wznowiona w 1991 roku w znacznie zmodernizowanej wersji obejmującej lata 1507–1764) *Polska Rzeczą Pospolitą Szlachecką 1454–1764* to z kolei ciągle jeszcze aktualny portret cywilizacji, jaką stworzyło szlacheckie państwo polsko-litewskie, z ambicjami ujęcia wszystkich jej dziedzin od gospodarki poczynając poprzez przekształcenia społeczne, kulturalne i właściwości rozwoju ustrojowego ujmowane w szerokim kontekście przekształceń europejskich. Podzielone na trzy okresy wedle cezur *stricte* politycznych (lata 1572 i 1648), a kończące się na elekcji Stanisława Augusta dzieje Polski były w zamierzeniu autorskim próbą przedstawienia w sposób komunikatywny dziejów państwa szlacheckiego w sposób zgodny ze stanem badań historycznych, wolny zaś od dominacji przekonań subiektywnych czy doraźnych potrzeb politycznych. Za przykład tych ostatnich uważał Autor *Dzieje Polski* Michała Bobrzyńskiego, którego doraźnym celem służyć miało „potępienie w czambuł przeszłości Polski... potępienie po to, by udowodnić niezdolność Polaków do posiadania własnej państwowości”. Również i wizję historyczną znacznie bardziej cenionego przez Wyczańskiego Pawła Jasienicy uważał On za zbyt podporządkowaną własnym emocjom i poglądom politycznym tego pisarza. Wobec tego typu opracowań, niezwykle popularnych wśród czytelników, chce Autor stworzyć „jakąś alternatywę, chociażby skromniejszą w lekturze, mniej barwną w obrazie, ale bliższą temu, co historyk badacz chciałby od siebie powiedzieć”. Zdanie to możemy uznać za swoiste *credo* Wyczańskiego oddające cele Mu przyświecające. Konsekwentnie dąży więc Wyczański do odpersonalizowania wykładu dziejów i do uzyskania w nim należnego miejsca przez historię gospodarczą i społeczną. Stąd też Jego wykład historii Rzeczypospolitej rozpoczyna się od dziejów gospodarczych, które dopiero uzupełniają opisy przemian ustrojowych i politycznych oraz wizerunek kultury i społeczeństwa. Rodowód historyka gospodarczego, a zwłaszcza przekonanie o możliwości przedstawienia przeszłości w sposób policzalny daje o so-

bie znać nawet w partiach poświęconych kulturze, w których nacisk szczególnie położony został na kwantytatywną prezentację rozwoju szkolnictwa i poziomu wykształcenia czy też rozwój drukarstwa i zmiany, jakim ulegał charakter publikowanych utworów. Przyniosło to w efekcie bardzo wszechstronny, ale niełatwy w lekturze obraz wczesnonowożytnej Polski, z dużą starannością oddający dorobek wszystkich dziedzin historiografii, wedle najlepszych wzorów braudelowskiej szkoły historii starający się oddać wszystkie aspekty życia społecznego okresu staropolskiego i skłaniający czytelnika do pełniejszego zrozumienia jego specyfiki i odmienności.

Swoistym uzupełnieniem *Rzeczy Pospolitej*, nie tak obszernym, ale wyjątkowo ważnym dla zrozumienia miejsca państwa w Europie, jest wydawana dwukrotnie *Polska w Europie XVI stulecia* (Warszawa 1973 i Poznań 1999) – książka, która wedle doświadczeń piszącego te słowa przez lata była podstawową lekturą studentów historii zajmujących się epoką nowożytną. Przez długi okres czasu, poza przypadkiem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, słuchacze studiów historycznych przerabiali dwa kursy: historii Polski i dziejów powszechnych. Mogło to w konsekwencji doprowadzić do wykształcenia w świadomości młodych ludzi obrazu odrębności i swoistej wyjątkowości dziejów ojczystych. Takie publikacje jak praca Wyczańskiego skutecznie tego typu niebezpieczeństwom zapobiegały. Ta niewielka książeczka podzielona jest na pięć rozdziałów tematycznych. Otwiera ją swoisty rocznik statystyczny szesnastowiecznej Europy przedstawiający obszary poszczególnych państw, kierunki ich ewolucji, ich zaludnienie uwzględniające zarówno liczby bezwzględne ludności, jak i gęstość zaludnienia, wreszcie – co dla dalszych wywodów okazało się niezwykle ważne – prezentujący porównawczo rozwój procesów urbanizacyjnych. Logiczną kontynuacją tych wywodów jest charakterystyka gospodarki europejskiej z położeniem szczególnego nacisku na możliwości wyżywieniowe ludności i proces kształtowania się wzajemnych zależności gospodarczych między poszczególnymi regionami europejskimi. Uzupełnieniem tej tematyki jest porównanie struktury społeczeństwa polskiego i innych krajów europejskich z położeniem szczególnego nacisku na jej podobieństwa do społeczeństw zachodnioeuropejskich, a co najważniejsze: zakwestionowanie mitu o wyjątkowej liczebności warstwy szlacheckiej w Polsce. Również w tym kierunku: wskazywania na podobieństwa i kwestionowania przekonań o unikalności państwa szlacheckiego idą rozważania Wyczańskiego o właściwościach i kierunkach rozwojowych ustrojów państw europejskich, kompetencjach władzy centralnej i ciał samorządowych. Pracę zamyka porównawcze studium kultury polskiej i europejskiej z położeniem szczególnego nacisku na poziom alfabetyzacji społeczeństw poszczególnych regionów europejskich, specyfiki stworzonych przez nich systemów edukacyjnych, wreszcie podstawowej roli, jaką w rozwoju kultury renesansowej odegrało słowo drukowane i sztuka.

Zwieńczeniem prób Andrzeja Wyczańskiego wpisania dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej w dzieje cywilizacji europejskiej jest – moim zdaniem – książka *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej* opublikowana w wydawnictwie Semper w 2003 roku. Praca ta zachowuje strukturę tematyczną *Polski w Europie XVI stulecia*, choć znacznie bardziej uszczegółowioną. Jest ona swoistym podsumowaniem poglądów Autora na temat odwiecznej dyskusji o znacznym zróżnicowaniu w rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej Europy, której wizji jedności był On wierny w gruncie rzeczy od początków swojej twórczości. Jest to wizja niezwykle optymistyczna i dyskusyjna zarazem, choć do ilości i kompletności materiału jej zasadność wspierającego trudno mieć zastrzeżenia.

W swym dalekim od efekciarstwa ujęciu Wyczański kwestionuje z całą mocą – w każdym razie w odniesieniu do XVI stulecia – zasadność tezy o rozwijającym się zachodzie Europy i leżącej na wschód od Łaby zacofanej części kontynentu. Twierdzi on, iż większość krajów europejskich, choć różni się tempem swego rozwoju, przekształcała się w tym samym kierunku jeśli chodzi o przekształcenia gospodarki, struktur społecznych, systemów ustrojowych i kultury. Odwołując się do rezultatów badań demograficznych, kwestionuje Wyczański przekonanie o małej (nuklearnej) rodzinie jako właściwości wyróżniającej rozwinięty Zachód i twierdzi, że subtelne odmienności występowały raczej między Północą a Południem kontynentu, zaznaczając się w strukturze wyżywienia, ale także w istniejących systemach prawnych czy fenomenach kulturowych. Symptomów „wschodniego zacofania” czy raczej odmienności doszukuje się On w odmiennościach w strukturze społecznej i organizacyjnej zbiorowisk miejskich, charakterze rozwoju humanizmu i jego związku z systemem monarchicznym, w istnieniu nowych struktur edukacyjnych i istnieniu drukarni, różnice te lokując w pierwszej połowie stulecia. Sugeruje też, iż w tym ujęciu granica cywilizacyjna znajdowała się na wschodnich krańcach Korony. Podsumowując swoje rozważania, podkreśla istnienie trwałych więzi cywilizacyjnych łączących całość kontynentu europejskiego i nieoczekiwaną mobilność/zmienność występujących między nimi podziałów, która sprawia, że klasyczne granice – jak linia Łaby – mogą mieć jedynie czasowo ograniczoną przydatność.

Gdy zbierzemy razem myśli Andrzeja Wyczańskiego, przyniosą nam one niezwykle optymistyczny i zarazem bardzo sugestywny wizerunek szlacheckiej Rzeczypospolitej jako państwa, społeczeństwa i kultury w gruncie rzeczy niewiele odstających od standardów przodujących krajów europejskich. Wszystko tu wydaje się być przekonujące. Korona, tron państwa szlacheckiego, nie ustępowała pod względem gęstości zaludnienia krajom zachodnioeuropejskim, posiadała podobną strukturę rodzin, nie pozostawała też w tyle jeśli chodzi o rozwój miast, ba – nawet liczebność stanu szlacheckiego zbliżona była do poziomu hiszpańskiego, węgierskiego czy niektórych państw włoskich. Również i mierniki gospodarcze (wydajność zbóż czy kierunek ewolucji cen) nie uprawniały do wskazywania państwa szlacheckiego jako przykładu regresu czy zacofania gospodarczego. Najda-

lej jednak idące zdają się być Jego wnioski w sferze ustroju i kultury. Kwestionując bardzo stanowczo istnienie absolutyzmu w szesnastowiecznej Europie, jest Wyczański zwolennikiem rozpatrywania zarówno monarchii polskiej, jak i działającego w jej ramach szlacheckiego sejmu w kategoriach w pełni porównywalnych do podobnych fenomenów ustrojowych w państwach zachodnioeuropejskich. Specyfikę monarchii tego okresu widzi w jej symbiozie z humanistyczną elitą intelektualną czynnie uczestniczącą w sprawowaniu władzy, także w Polsce. Podstawą do tej ostatniej tezy stało się monograficzne studium *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunta Starego (1506–1548)* opublikowane w 1990 roku i będące próbą kwantytatywnego przedstawienia właściwości renesansowej elity urzędniczej w Polsce; do tych ustaleń był Autor niezwykle przywiązany. W Jego ujęciu jawi się szesnastowieczna Polska jako królestwo bardzo przypominające pod względem sposobu sprawowania władzy inne monarchie renesansowe, zaś stanowa reprezentacja szlachecka jako organ przypominający reprezentacje stanowe w Rzeszy, Anglii czy Francji.

Osobiście nigdy nie zgadzałem się z optymistyczną wizją przeszłości państwa szlacheckiego owej swoistej *felix Polonia*, jaką kreślił Wyczański, przede wszystkim dlatego, że brak było w niej dalszego ciągu, tak jakby to zeuropeizowane w pełni szesnastowieczne państwo szlacheckie nie posiadało w sobie zarodków, które sprawiły, iż w następnych dwu stuleciach przekształciło się w twór ustrojowy tak odmienny od innych krajów kontynentu. Są to różnice poglądów, które zawsze dzieliły i dzielić będą historyków polskich. W dyskusji tej ogromnym i niepodważalnym wkładem Andrzeja Wyczańskiego pozostanie natomiast trwałe wpisanie dziejów wczesnonowożytnego państwa polsko-litewskiego w krajobraz dziejów europejskich, i to nie na zasadzie wyszukiwania podobieństw czy różnic tylko, lecz poprzez próbę wykazania tożsamości rozwojowej całego kręgu cywilizacji europejskiej, dla którego integracja gospodarcza z jednej strony, a kultura humanistyczna z drugiej okazały się tak trwałym spoiwem. Ta „skromniejsza w lekturze alternatywa” w popularyzacji historii, choć być może mniej nośna od wyrazistej publicystyki historycznej, spełniła jednak i pewnie długo jeszcze pełnić będzie rolę bardzo wnikliwego i wiarogodnego przewodnika po wszystkich niemal dziedzinach przeszłości szesnastowiecznej Polski i Europy, od prozy mechanizmów życia gospodarczego poczynając na zdawałoby się niemierzalnych sferach kultury i sztuki kończąc.